Nr. 199. Lwów — Środa dnia 31. sierpnia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.

Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.

Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Co dzień niesie?

* Premier dr. Koerber lustrował dziś sądy i starostwa w Łańcucie i Przemyślu, skąd odjechał do Lwowa.

* Poseł dr. Byk nadesłał na ręce prez. Ministra dra Koerbera list w sprawie położenia ludności żydowskiej w Galicyi.

* Strejk budowlany w Czerniowcach zakończony.

* Car udał się do Nowoczerkaska dla pożegnania wojsk, udających się na wojnę.

Ukazem cara policzono żołnierzom broniącym P. Artura każdy miesiąc służby za rok.

Komendant P. Artura Stössel odznaczony krzyżem orderu św. Jerzego III kl.

Do Mukdenu przybywają nowe oddziały wojsk ros.

Japończycy obsadzili znowu kilka miejscowości pod Liaojanem, wyparłszy Rosyan.

Ostatni atak Jap. na wewnętrzne pozycye P. Artura nie udał się, gdyż zostali ze znacznemi stratami odparci.

* Były sułtan Murat umarł.

Dyaryusz.

Wtorek 30 sierpnia 1904.

Imiona. Rz. m. kat. Róży z L. — Grec. kat. Myrona m. — Słow. Szczęsny. — Wschód sł. 5·13 zachód 6·49.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Posłaniec 6666".

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piat. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Sroda 31 sierpnia 1904.

Imiona. Rz. kat. Rajmunda w. — Grec. kat. Flora i Ławra. — Słow. Świętosł.— Wschód słońca 5.13 zachód 6·49.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Anonimy".

Posiedzenia i zgromadzenia: Walne Zgromadzenie Tow. akc. kol. lok. „Delatyn-Kołomyja-Stefanówka", w biurze kolejowem o godz. 11 przed południem.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 30/8. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·20, Renta majowa 99·20, Węg. renta kor. 97·00, Akcye austr. Zakł. kred. 645·25, Akcye węg. Zakł. kred. 756·50, Akcye Anglobanku 280·00, Akcye Unionbanku 526·50, Akcye Bankvereinu 537·00, Akcye Laenderbanku 431·75, Akcye Kolei państw. 634·25, Lombardy 88·50, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 000·00, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 443·25. Akcye Rima Muranyi 508·00, Akcye Prask. Tow, zelaz. —·— Losy tureckie 128·—, Ruble 253·50. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·45.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 30/8. (Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·23, Renta majowa 99·25, Węg. renta koron 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 647·25, Akcye węg. Zakł. kred. 757·00, Akcye Anglobanku 280·00, Akcye Unionbanku 526·00, Akcye Bankvereinu 537·00, Akcye Laenderbanku 432·50, Akcye kolei państw 635·—. Lombardy 88·50, Akcye kolei Elbethal 421·00, Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 000·— Akcye Alpiny 444·50, Akcye Rima Muranyi 507·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 128·—, Ruble 253·50

Usposobienie: silne.

Berlin. 30/8 (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 203·80. Tow. Dysk. 190·00.

Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń. 30/8. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·—.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 648·75, Akcye węg. Zakł. kred. 759·25, Anglobanku 279·50, Unionbanku 528·00, Laenderbanku 431·50, Bankvereinu 535·50 Bodencredit 941·00, Galic. banku hipot. 538·—, Kolei państw. 636·50, Kolei połud. 88·50, Kolei Elbenthal 420·—, Kolei północnej 54·65, Kolei czerniowieckiej 576·00, Alpiny 443·25, Rima Muranyi 507·00, Prask. Tow. żelaz. 2300, Fabryki broni 482·00, tureckie tytoniowe 342·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1015, Obl. węgier. indem. 97·20, Renta majowa 99·20. Austr. renta kor. 99·25, Węg. renta kor. 97·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·45. 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·65, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 130·50. Marki 117·20, Ruble 253·50.

Usposobienie: silne. Kredyty wzmocnione wskutek Berlina.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 30/8. (Tel „Dnia").

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 10·56 do 10·57, na kwiecień 10·83 — 10·84. Żyto na październik 8·04 do 8·05, na kwiecień 8·36 do 8·37. Owies na maj —·— do —·—. na październik od 7·01 do 7·02, na kwiecień od 7·30 do 7·31. Kukurydza na sierpień od 0·— do 0·00. na wrzesień od 7·28 do 7·29, na maj od 7·27 do 7·28. Rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 29/8 (Tel. „Dnia").

Pszenica 11·30 do 11·55. Pszenica nowa —·— do —·— Żyto 0·00 do 0·—. Jęczmień 0·00 do 0·00. Kukurudza 7·60 do 7·80. Owies 7·40 do 7·55. Rzepak —·— do —·00.

Pogoda: pochmurno.

WOJNA.

Wiedeń (Tel. »Dnia«). Jeden z dzienników wiedeńskich zamieścił wiadomość o pochodzeniu komendanta P. Artura gen. Stössla z Moraw, mianowicie z rodziny żydowskiej. Jak się dowiaduję — jest to żart kawiarniany, na który wziąć się dała jedna z wiedeńskich redakcyj. Bajeczkę tę puścił jeden z dziennnikarzy wiedeńskich, nazwiskiem Stössl, który pochodzi wprawdzie z Moraw i jest żydem, nie pozostaje jednak w żadnem pokrewieństwie z komendantem P. Artura.

Londyn (Tel. wł. »Dnia«). Według depeszy »Daily Mail« z Tokio — Japończycy obsadzili miejscowości: Anping, Anszanczen i Tonghojen, na południe od Liaojanu, po cofnięciu się z nich Rosyan.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Standard« donosi z San Sebastian: Komendant rosyjskiego krążownika »Don« odpowiedział na wezwanie władz w Vigo, by w przeciągu 24 godzin opuścił port, że okręt jego musi dokonać naprawy maszyn i dlatego jeszcze 5 dni zostać w porcie. Władze zasięgnęły informacyj w Madrycie. »Don« ma 17 dział i 400 ludzi załogi.

Londyn (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Obwieszczenie admiralicyi w sprawie poszukiwań za rosyjskimi krążownikami »Smoleńsk« i »Petersburg«, brzmi: »Ponieważ rząd rosyjski zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą wydania zarządzeń, by znajdującym się obecnie na wodach południowo afrykańskich okrętom rosyjskiej floty ochotniczej »Smoleńsk« i »Petersburg« dostarczyć ważnych wiadomości, naczelny komendant stacyj portowych Przylądka wyruszył dnia 26 b. m. z trzema okrętami wojennymi na poszukiwania za wspomnianymi rosyjskimi okrętami. Także dwa inne okręty wojenne angielskie otrzymały to samo polecenie. Prócz tego wydano rozkazy dowódzcom południowo-afrykańskich stacyj okrętowych i dwom innym okrętom, przebywającym koło Przylądka St. Vincent.

Londyn (Tel. wł. »Dnia«). Przybyli do Czifu Chińczycy z Portu Artura opowiadają, że gen. Stössel wprowadził część wojsk i prowiantów do tych fortów, które uważa za niemożliwe do zdobycia. W ostatnich dniach zostali Japończycy odparci ze znacznemi stratami od kilku wewnętrznych pozycyj Portu Artura.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). »Militarisches Wochenblatt« oblicza, że armia rosyjska w Mandżuryi liczy obecnie 248.000 ludzi i 674 dział.

Petersburg (Tel. »Dnia«). Na podstawie ukazu carskiego, wszystkim żołnierzom, biorącym udział w obronie Portu Artura, liczy się, począwszy od 1. maja 1904 do końca oblężenia, każdy miesiąc służby za rok.

Car nadał Stösslowi za jego waleczność krzyż orderu Jerzego III. kl.

Mukden (Tel. »Dnia«). Z Władywostoku donoszą, że naprawa krążowników »Rosya« i »Gromobój« postępuje szybko i wkrótce będzie ukończona. We Władywostoku bawi admirał Aleksiejew i generał Łiniewicz. Do Mukdenu przybywają codzień nowe wojska.

Premier we Lwowie.

Dziś wieczorem przyjeżdża premier dr. Koerber do Lwowa, a jutro pospieszą do Namiestnictwa przedstawiciele władz, gminy m. Lwowa, korporacyj i stowarzyszeń, aby powitać Naczelnika rządu i przedłożyć mu swoje życzenia. Dotychczasowy przebieg podróży P. Prezydenta Ministrów, jego słowa, pełne szerokiego poglądu na zadanie urzędników wobec ludności i kraju, wygłoszone przy sposobności przedstawień w Krakowie, oraz nacechowane głębszą myślą — tak daleką od biurokratycznego szablonu — uwagi, skierowane pod adresem prezydenta m. Krakowa, oraz prezesa Tow. rolniczego w Tarnobrzegu, wywarły w całym kraju jaknajlepsze wrażenie i zdołały nawet tych, którzy pod wpływem agitacyi wyrobili sobie najfałszywsze pojęcie o stosunku dra Koerbera do Galicyi — jaknajkorzystniej dlań usposobić.

Kraj nie spodziewa się po podróży dra Koerbera żadnych zasadniczych zmian politycznych, bo te zależą od rozmaitych warunków i konjunktur, natomiast wierzy, że dr. Koerber wedle możności i najlepszych chęci nie pominie żadnej sposobności, aby zaradzić naszym brakom w kierunku ekonomicznym i kulturalnym w myśl przyrzeczeń, które padły już w Krakowie i Tarnobrzegu, iż państwo poczuwa się do gorliwej nad Galicyą opieki i spełnienia naszych, słusznych postulatów. Jak się dowiadujemy — może gmina m. Lwowa liczyć z całą pewnością na kilkumilionową subwencyę, nadto będzie wziętą pod rozwagę sprawa lepszego pomieszczenia niektórych sądów.

Dzisiejszy urzędowy komunikat „Gazety lwowskiej" odpiera nadto fałszywe pogłoski, jakoby władze podatkowe miały — pomimo klęski elementarnej — naciskać bezwzględnie śrubę podatkową.

Premier, przybywający do nas po utrakwizacyi seminaryum w Cieszynie, w przededniu Sejmu, po szeregu nacechowanych prawdziwie obywatelskim duchem enuncyacyj w drodze do Lwowa — może być pewnym w stolicy kraju, jak najlepszego przyjęcia ze strony tych wszystkich, którym bielmo partyjne lub złośliwa tendencya nie odebrały zdolności przedmiotowego oceniania ludzi i wypadków.

Kolej lokalna Przeworsk-Dynów.

(W przededniu otwarcia).

II.

(Dokończenie).

Budowa, rozpoczęta pod zimę w roku 1902, ukończoną została ściśle w zastrzeżonym terminie, a — zdaniem osób kompetentnych — wykonanie jej jest pod każdym względem wzorowe i na wszelkie zasługuje uznanie. Niemniej pocieszającym i chlubnym jest fakt, że, z wyjątkiem kwoty około 600.000 kor., wydanej na sprowadzenie materyałów nawierzchni (relsów itp.) i lokomotyw, reszta kapitału budowy, a więc blisko 4 miliony korony, wypłacone zostały firmom krajowym, lub miejscowej ludności za robociznę. Konstrukcyj żelaznych mostowych i wagonów dostarczyła fabryka sanocka. Cementu, progów, narzędzi, przedmiotów inwentarza itp., dostarczyły wyłącznie firmy krajowe. Również i do robót budowlanych (z wyjątkiem minerów tunelowych Włochów) użyto wyłącznie sił krajowych, przeważnie zaś ludność miejscową. Kraj zyskał więc kolej, przyczem zaledwie jedna siódma kapitału wyszła po za granice kraju.

Nowa linia kolejowa prowadzi z Przeworska doliną Mleczki przez gminy i miasteczka Urzejowice, Krzeczowice, Kańczuga, Manasterz i Jawornik, w których założono stacye. Od Jawornika rozpoczyna się przestrzeń górzysta, a szlak kolejowy wznosi się stopniowo na 20‰, by dosiągnąć najwyższego punktu w tunelu na dziale wód pod Szklarami. Tunel 600-metrowy, a więc najdłuższy na terytoryum galicyjskiem, przebity w miękkim piaskowcu, jest cały obmurowany.

Przy wyjeździe z tunelu roztacza się prześliczny widok na żyźną dolinę, w którą spuszcza się szlak kolejowy, wiodąc obok wspaniałego parku do stacyi Bachórz, a stąd obok miasteczka Dynowa do końcowej stacyi tegoż nazwiska, położonej tuż nad modrą wstęgą Sanu.

Cała okolica, przez którą przebiega kolej, jest istotnie piękną, wprawdzie nie romantyczną grozą spiętrzonych skał i śniegiem pokrytych szczytów, ale do serca przemawiającym wdziękiem typowej polskiej niwy, na którą w nieprzebranej szczodrobliwości spływa błogosławieństwo Boże.

I człowiek dostroił się tutaj do otoczenia. Na żyznej roli, ochoczo i wesoło, pracuje ludność inteligentna, zapobiegliwa i zamożna. Gospodarstwo rolne prowadzone intenzywnie, należy bezsprzecznie do najwzorowszych i najrentowniejszych w całym kraju. Otóż gospodarstwu temu przybyła jeszcze nowa dźwignia.

Transport furmankami, niezmiernie żmudny i kosztowny, uniemożliwiał dotąd kulturę buraków cukrowych, tak koniecznie potrzebnych dla jedynej krajowej fabryki cukru w Przeworsku. Przewóz 100 metr. cetnarów buraków z Dynowa do Przeworska trwałby najmniej 2 dni i kosztowałby przynajmniej 100 koron. Droga żelazna zniesie odległość i koszta, w 4 godzinach i za 22 koron dostawi wagon buraków z Dynowa do cukrowni przeworskiej. Kultura buraków rozciągnie się więc na 50 kilometrów w głąb kraju, a wiadomą jest rzeczą, że wskutek uprawy buraków cukrowych podnosi się dochód z roli przeciętnie o 10 koron z morga i nadto zarobek dla ludności wiejskiej. Podniesie się również i zdolność konkurencyjna przeworskiej fabryki, na której bohaterskie wysiłki w walce z kartelem zwrócone są oczy całego społeczeństwa.

Pierwszego września br., po uroczystem poświęceniu, maszyna poprowadzi pierwszy pociąg przez ludne wsie, gwarne miasteczka, obok stogów złotej pszenicy i owocem rumianych sadów.

Miejmy nadzieję, że wysiłki kraju i praca uczciwa ludzi dobrej woli nie pójdą na marne, że raczej rewers demolacyjny zbutwieje w aktach ministerstwa wojny, a kolej ta, rzekomo niebezpieczna dla miecza, pozostanie na wieki wierną przyjaciółką i podporą lemiesza.

B. C.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: W pałacyku hr. Czapskich przy ul. Wolskiej, odbyło się wczoraj otwarcie wystawy retrospektywnej przemysłu metalowego. Na wystawie tej, która wywiera bardzo miłe wrażenie, zgromadzono wiele zabytków, których artystyczne wykonanie budzi zachwyt.

— Profesor dr. Napoleon Cybulski, wyjechał do Brukseli, celem wzięcia udziału w międzynarodowym zjeździe fizyologów.

Karol Irzykowski. 14)

Wycieczka w świat daleki.

I raz także tak samo czuwał, ale powieki się już nie podniosły, a on sam nie miał ich odwagi rozewrzeć, położył tylko na nich ostatni pocałunek. A teraz! Cały czas miniony, jakby się zapadł gdzieś, a on jest znowu przy nim!

— Teoś! gdzieżeś ty tak długo bywał?

Teoś nie odpowiedział. Dyrektor wskazał ręką na ścianę czerwoną i spytał:

— Teoś, a co jest tam poza tem?

— Tatku — nic!

I uleciał. Dyrektor chciał biedz za nim, ale go Grimmer powstrzymał i zawołał groźnie:

— A teraz dalej!

Dyrektor spojrzał w dal i wzdrygnął się:

— Nie! nie chcę!

— Musisz!

— Nie pójdę.

I uchwycił się z całej siły rękami za sztachety u bramy. Ale niezdługo Grimmer odczepił mu palec po palcu i pchnął go w dalszą podróż.

Już poza nimi pole niebieskie, poza nimi ściana czerwona, a oni wciąż pędzą. Mijają coraz to nowe światy, spieszą przez coraz to nowe przestrzenie eteru. Ale pomimo to zdaje się ciągle, jakby stali na miejscu, bo wokoło nich było zawsze to samo, a podróż nie dawała żadnego rezultatu.

Dyrektor zaczął się niepokoić. W tem wszystkiem czuł coś nieprawidłowego. Naraz ujrzał w dole jakby jakieś ogromne drzewo samotnie rosnące w pustyni i błysła mu myśl szczęśliwa:

— Mierzyć!

Sięgnął do kieszeni i wyjął zwity pasek centymetrowy. Jeden koniec przytknął do stóp drzewa, rozwinął zwitek i zaczął mierzyć przestrzeń. Rezultaty zapisywał w notatce, a od czasu do czasu zrachowywał sumy. Grimmer patrzył obojętnie na tę robotę, szedł sobie powoli i pogwizdywał.

Naraz cisnął dyrektor centymeter i ołówek już prawie całkiem spisany, rzucił się na ziemię i oddychał głęboko. Grimmer czekał, aż towarzysz wytchnie, potem dźwignął go i podtrzymując ramieniem, poszedł z nim dalej

Od jakiegoś czasu nie widzą już nic ani przed sobą, ani poza sobą, a promień oczu, rzucony w otchłań, wraca bez obrazu. Oczy dyrektora, nawykłe zawsze coś obejmować, o coś uderzać, były jak martwe. Spytał Grimmera:

— Gdzież koniec?

— Koniec? Co to jest? Czy myślisz, że wszechświat jest czemś takiem, jak twój nos, który nie może się obejść bez końca? Wyjmij sobie to słowo z duszy i ciśnij je — tam!

— Nie mogę.

— Ha! ha! to radź sobie sam. Przecież i tu jesteś tak samo we wszechświecie, jak byłeś na ziemi. Czyliż ziemia nie przebiega tych sfer? Czyż to miejsce nie jest taką samą cząstką świata, jak twoja izdebka, w której ci było tak swojsko? Więc zostań tu, wszak tu twoja ojczyzna.

Chciał odlecieć sam, lecz dyrektor wstrzymał go za płaszcz i błagał ratunku. Wtedy Grimmer spojrzał nań i jego twarz wykrzywiła się całkiem od szyderskiego śmiechu, rozszerzała się coraz bardziej i potworniała.

(C. d. n.).

— Podczas onegdajszego przedstawienia w teatrze miejskim pękła za kulisami rura wodociągowa, wskutek czego woda wylewała się z szumem na scenę. Sytuacya była tak groźną, iż zapuszczono kurtynę i przerwano przedstawienie, które po zamknięciu wodociągu, odbyło się w dalszym ciągu bez przeszkód. Drobny ten na pozór wypadek, dał sposobność przekonania się, iż publiczność mimo pozorów niebezpieczeństwa zachowała się zupełnie spokojnie.

— „Wiener Ztg.“ ogłasza obwieszczenie ministerstwa skarbu o zniesieniu urzędu probierczego w Białej i przyłączeniu jego agend do urzędu krakowskiego.

— Dziś nam telegrafują a nagłym zgonie dyrektora gimnazyum św. Jacka śp. Tadeusza Skuby.

Z Husiatyna piszą do nas pod dniem 28. b. m. Miasto nasze, na granicy rosyjskiej położone, ciągle jeszcze pozostaje pod wrażeniem grabieży, jakiej dopuszcza się od długiego czasu poddany rosyjski, niejaki Kapeller, na swoich własnych współwyznawcach, którzy z Rosyi uciekają przed mobilizacyą.

Pinkas Kapeller, który wraz z liczną swą rodziną jeszcze przed niespełna trzema laty, żył z jałmużny, udzielanej mu przez rabina, to pan obecnie, posiadający około 200.000 rubli — potentat, trzęsący całem miastem, rozpierający się we wszystkich biurach starostwa tamtejszego wraz ze swymi czterema synkami i gospodarujący tam jak u siebie w domu.

Administracya i organa bezpieczeństwa publicznego są na jego usługi, to też nic dziwnego, że proceder ograbiania nieszczęśliwych żydowskich emigrantów rosyjskich uchodzi mu bezkarnie, że Pinkas Kapeller a w szczególności syn jego Dawid nie tylko nie zaprzestają swego rzemiosła, lecz nawet odgrażają się każdemu, ktoby przeciw nim miał zamiar wystąpić.

Kapellerowie zorganizowali u siebie w domu biuro wychodźcze. Posiadają oberżę, restauracyę i kantor wymiany pieniędzy — lecz, rzecz prosta, nie postarali się o żadną koncesyę na prowadzenie tego przemysłu, bo zwyczajem rosyjskim, wzięli się innym sposobem do dzieła, sposobem większej wagi (!) jak wszelkie koncesye, udzielane na papierze.

Organizacya Kapellerowska rozciąga się po całej Rosyi. Żandarmerya rosyjska i straże przekupione przez nich i przekupywane umożliwiają im, że rosyjski emigrant może przejść granicę bez paszportu i że musi dostać się w ich ręce. A gdy się dostał, mienie emigranta, wolność jego osobista a nawet życie staje się igraszką w ręku ździerczej rodziny.

Emigrant musi opłacić ogromną taksę za przejście granicy, za wikt i pomieszkanie tyle, ile Dawid zadysponuje, jechać tą linią okrętową, którą Dawid wskaże, a co najważniejsze zapłacić tyle za kartę okrętową, ile się zażąda. W dodatku wymiana rubli na inną monetę musi być dokonaną u nich w domu po kursie, jaki łaskawie oznacza „finanzminister“ Kapeller.

Wszelki opór emigranta bywa tłumiony natychmiast groźbą, że zostanie on odstawiony za rogatki Galicyi i widmem kuli, która go czeka po tamtej stronie.

Bezkarną grabież ułatwia Kapellerom i to, że oni odbierają papiery od emigrantów rosyjskich, sami zanoszą je do starostwa i że papiery emigrantom bywają zwracane wtedy dopiero, gdy dadzą na to swe zezwolenie.

Sprawek Kapellerowskich nie spisałby nikt na wołowej skórze, bo trzebaby tomy spisywać. Zastanawiać musi jedno tylko, że takiego rabunku na bezbronnych, nieszczęśliwych jednostkach dopuszczają się obcopoddani, nie mający prawa przynależności do gminy, ani do państwa.

Może tych kilka słów, publicznie poruszonych, skłoni ostatecznie miarodajne czynniki do położenia tamy temu wyzyskowi emigrantów z Rosyi. *(rub).*

List Prez. posła dra Emila Byka do J. E. Koerbera:

Bawiący obecnie na kuracyi w Karlsbadzie prezes lwowskiego Zboru izraelickiego poseł dr. Emil Byk nadesłał dziś do Lwowa pod adresem przybywającego do naszego miasta premiera JE. dra Koerbera list następującej treści:

Ekscelencyo!

W chwili, gdy Wasza Ekscelencya raczyłeś przybyć do mego kraju rodzinnego, — jestem niestety zmuszony, wskutek nalegającej porady lekarskiej, odbywać kuracyę w Karlsbadzie, co mi uniemożliwi wspólnie z temi ciałami i korporacyami, do których mam zaszczyt należeć, powitać z należną czcią Waszą Ekscelencyę. Uważam sobie za obowiązek przeprosić za to Waszą Ekscelencyę, a to zwłaszcza, jako prezydent lwowskiego Zboru izraelickiego, gdyż poczytywałbym sobie za wielki zaszczyt módz W. E. Reprezentacyę tego Zboru osobiście przedstawić.

Niechaj mi jednak wolno będzie w drodze listownej zwrócić uwagę W. Ekscel. na zatrważające ekonomiczne położenie wielkiej masy ludności żydowskiej w Galicyi.

Trudno mi przyjdzie w krótkim liście naszkicować liczne i zastarzałe już przyczyny tej nędzy i niedoli, które znajdują jaskrawy wyraz we wzrastającej gwałtownie cyfrze wychodźców żydowskich; nie ulega jednak wątpliwości, że jednej z głównych przyczyn tego smutnego stanu rzeczy, szukać należy w ekonomicznem zacofaniu naszego kraju, oraz w braku przemysłu.

Nowoczesna bolączka czasu: antysemityzm, który nam Żydom zatruwa byt w większej części Europy, niewątpliwie przyczynia się do tej smutnej sytuacyi.

Antysemityzm znajduje u nas *mutatis mutandis* raczej grunt podatny do rozwoju, wskutek usiłowanego oddziaływania na usposobienie ludności, niż wskutek stanowiska rządu i muszę tu z wielką wdzięcznością uznać, że obecny pan Namiestnik od chwili objęcia swego stanowiska zajmuje wobec ludności żydowskiej stanowisko nieuprzedzone i bez wszelkiego zarzutu, oraz że W. Ekscelencya jako kierownik Ministerstwa sprawiedliwości nie powoduje się przy nominacyach sądowych względami natury wyznaniowej.

Niestety jednak nie możemy się dopatrzeć we wszystkich kierunkach hołdowania takiemu, zgodnemu z duchem Konstytucyi, równouprawnieniu. Przykładowo wskażę na fakt, że do służby w politycznej administracyi kraju — Żydzi nie są dotychczas dopuszczani.

Byłoby jednak zadaniem światłego i nowoczesnego rządu wpływać pouczająco na ogólne usposobienie i przyświecać dobrym przykładem władzom autonomicznym i wszystkim innym pracodawcom.

Jestem przekonany, że Wasza Ekscelencya — którego niezwykłą wyrozumiałość polityczną wysoko umiem cenić — nie weźmie mi za złe tych słów, których wypowiedzenie uważałem sobie za obowiązek, jako przedstawiciel ludności żydowskiej w państwie konstytucyjnem.

Korzystam z tej sposobności, aby wyrazić Waszej Ekscelencyi głębokie poważanie i zostaję W. E.

najuniżeńszym

Dr. Emil Byk.

Echa wojny.

Risum teneatis amici — bo oto Reuter wygłasza proroctwo! Znalazł on »licznych posłańców«, kazał im »przybyć z Portu Artura« i puścić przez legiony drukarzy następującą bombę: »Port Artura może się trzymać jeszcze przez 2 miesiące, a nawet i do końca roku.« I dalej ciągnie tę fanfaronadę w następujący sposób: »Fortyfikacye między Anszanczan a Mukdenem są nie do zdobycia. Od wojska aż się roi, coraz nowe masy przybywają z Europy. W armii entuzyazm nie do opisania. Armia żądna walki, do najtrudniejszych posterunków rwą się całe rzesze ochotników« — itd. w tym tonie.

Lecz porzućmy deklamatorów i przyjrzyjmy się obrazowi przez szkła rzeczywistości.

Japończycy są z dotychczasowych postępów zadowoleni. Znamienny i przyjaciół japońskich pocieszający objaw. Nie mogą tego o sobie powiedzieć Rosyanie, których sztab generalny wogóle nie ma żadnych wiadomości o ruchach wojsk japońskich. Sztab generalny rosyjski sam się do tego przyznaje. Japończycy każdym razem niespodzianie z innej strony atakują, a rosyjska armia zdaną jest obecnie na łaskę i niełaskę Japończyków. O tych niespodziankach taktycznych, roszadach, wprowadzeniach w błąd i demonstracyjnych myleniach czujności wspominaliśmy już kilkakrotnie, uważając je za *plus* strategii japońskiej.

Teraz kilka szczegółów.

W środę i czwartek spędza gen. Kuroki przednie straże rosyjskie ze wszystkich dróg, któremi jego kolumny postępywały naprzód. W tym samym czasie gen. Oku zmusił Rosyan do cofnięcia się do Anszanczan, oraz do wycofania się stamtąd, którą to miejscowość następnie Japończycy zajęli. Anszanczan — jak widać z mapy — znajduje się w połowie drogi Liaojan-Haiczen.

W piątek odwrót Rosyan nie był dobrowolny, lecz nastąpił z konieczności z powodu zbyt gwałtownych ataków japońskich.

Japończycy posługiwali się też w walce nocnej zupełnie nowym środkiem wojennym. Ustawili oni po za swojemi liniami na wzgórzach olbrzymie reflektory elektryczne, które promieniami swemi wskazywały drogę i cel wojskom japońskim, a do tego stopnia raziły w oczy żołnierzy rosyjskich, że nie mogli strzelać do nieprzyjaciela. Zdaje się też, że zamieszanie, jakie te reflektory wywołały w szeregach japońskich, stało się przyczyną straty kilkunastu dział.

W sobotę powtórzyli Japończycy manewr ten z innym rodzajem światła, przyczem wykonali szalony wprost atak na prawe rosyjskie skrzydło pod miejscowością Faoszankau.

W niedzielę przeszkadzał Rosyanom w ich ogólnym odwrocie ich własny tren. Ponieśli ogromne straty. Stracili jenerała Rutkowskiego. O atakach japońskich mówili sami Rosyanie, że wykonywano je z największą zaciętością i wprost z wściekłością. Następnie wysadził Kuroki w powietrze most kolejowy między Liaojangiem, a Mukdenem i opanował drogę do Mukdenu. Położenie Rosyan ma być rozpaczliwe.

*

W Porcie Artura prochu brak, załoga zdemoralizowana, oficerowie rewolwerami zmuszają żołnierzy do zajmywania stanowisk, zapasy mięsa na wyczerpaniu. Fort Icszan, bardzo ważny, zdobyła podobno piechota japońska, jak już donosiliśmy wczoraj. Reuter przeczył — dziś wiadomość ta potwierdza się.

Z tego fortu rozpoczęła artylerya japońska straszliwy ogień. Fort ten ma być kluczem Portu Artura. Jeśli Rosyanom nie uda się wyprzeć Japończyków z niego, to

liczba dni ich jest policzoną — według Reutera zaś wynosi 365, jak podnosiliśmy na początku.

Na kwestyę przyszłości wojny, rzekomego wyczerpania się Japonii, jej patryotyzmu i oczekiwanego zwycięstwa — rzuca trochę światła wywiad z baronem Matsudairą, członkiem jap. izby wyższej i ces. komisarzem na wystawie w St. Louis.

Zdaniem jego, upadek Portu Artura nie może oznaczać końca wojny. Zdaje mu się, że Rosyanie dopiero wtedy, kiedy Japończyczycy dotrą do Charbina i zajmą ten ważny strategiczny klucz dla całej Mandżuryi, jakoteż opanują kolej z Portu Artura do Władywostoku, zdecydują się na zmianę swojej wojennej polityki. Mylnem jest zapatrywanie, jakoby się Japonia wyczerpała. Japonia okaże światu tę samą wytrwałość, tak jak zadziwiła świat cały swoimi czynami na lądzie i na morzu. Plan wojenny Japonii liczy się ze wszystkiemi ewentualnościami, przewiduje również marsz na Charbin. Wszystko jest przygotowane. Patryotyzm, który wzmacniał żołnierzy na początku wojny, kiedy przebywali zamarzłe górskie drogi w Korei, podtrzyma ich ducha do końca wojny i nikt przed ukończeniem dzieła, na które tak wielkie łożono ofiary, nie wróci do ojczyzny. Br. Matsudaira przepowiada, że zwycięstwo Japonii przyczyni się wielce do rozwinięcia handlu Ameryki na Dalekim Wschodzie.

Kończymy podaniem kroniki wojny półrocznej: 6. lutego zerwanie stosunków dyplomatycznych, 9. lutego atak nagły torpedowców japońskich na flotę w Porcie Artura: bitwy morskie pod Portem Artura i pod Czemulpo. Wylądowanie wojsk japońskich na Korei. 11. lutego zatonięcie »Jenisieja«; 24. lutego pierwszy atak branderów pod Portem Artura; 25. lutego bombardowanie Portu Artura; 6. marca bombardowanie Władywostoku; 10. marca zatopienie torpedowca »Stiereguszczyj« i bombardowanie Portu Artura; 22. marca bombardowanie Portu Artura; 27. marca drugi atak branderów na Port Artura; 28. marca pierwsza potyczka lądowa pod Czondżu na Korei; 13. kwietnia zatopienie pancernika »Petropawłowsk« i torpedowca »Strasznyj«; 15. kwietnia bombardowanie Portu Artura; 25. kwietnia zatopienie »Kinsziu-maru«; 1. maja bitwa nad Jalu pod Turenczenem i wkroczenie wojsk japońskich do Mandżuryi, 3. maja trzeci atak branderów na Port Artura; 5. maja wylądowanie wojsk japońskich pod Bidzywo; 6. maja przerwanie lądowej komunikacyi z Portem Artura; 15. maja zatonięcie pancernika japońskiego »Hatsuse« i krążowników »Joshino« i »Miako«; 26. maja zdobycie przez Japończyków Kinczou i zajęcie miasta Dalnij; 15. czerwca bitwa pod Wafangou; 16. czerwca zatopienie »Hitaczi maru« z wojskiem; 9. lipca zajęcie przez Japończyków Hajczou; 25. lipca bitwa pod Daszicao i zajęcie Inkou; 31. lipca bitwy pod Simuczenem i Janzelinem, zajęcie gór Wilczych pod Portem Artura.

Z obowiązku dziennikarskiego podajemy tę kroniczkę, zaznaczając zarazem, że jest ona bardzo stronniczą na niekorzyść Japończyków, pochodzi bowiem ze źródła rosyjskiego. Zdecydowane zwycięstwa Japończyków i takież porażki Rosyan są czytelnikom naszym zbyt dobrze znane, więc tem spokojniej podajemy ową kroniczkę ich krytycznej rozwadze.

Z krainy gór i jezior.

(List „Dnia“).

Lucerna, 24. sierpnia.

Już samo zbliżanie się ku ziemi szwajcarskiej mile nastraja podróżnika. Z okien wozów żelaznych wita jadącego na Monachium kryształowy blask jeziora bodeńskiego, które rozgranicza w połowie Bawaryę od Szwajcaryi. I ten pierwszy połysk lśniącej toni, te pierwsze promienie lazurowego nieba wzbudzają w sercu radość i otuchę i na ich widok nawet ludzie zrezygnowani lub mający zmysły przytępione stają się wrażliwi na rozkosze życia i piękno przyrody.

A rewizorzy celni postępowaniem swojem nie mającą wcale harmonii i pogody ducha, z ufnością odnoszą się do podróżnych i na ich zapewnienie, że nie wiozą rzeczy »zakazanych« nalepiają marki rewizyjne. Możliwe, że to zbytnie zaufanie ma źródło w dobrze wyrachowanym interesie własnym, tem silniejszym, bowiem jest niezawodnie przypływ obcych im mniej jazda ich będzie utrudniona.

Ale bądźcobądź oddycha podróżny swobodniej, skoro u wstępu do kraju obcego spotyka się nie z buńczuczną miną biurokraty roztwierającego kufry i wsuwającego ręce między bieliznę i ubrania, lecz z życzliwą twarzą uprzejmego urzędnika.

Zresztą jednak poza oficyalną uprzejmością i pięknością natury nie przyczyniają się Szwajcarzy niczem do uprzejemniania pobytu gościom.

Podczas, gdy zarządy kąpielowe w krajach innych, nie zadawalając się wspaniałością lesistych alei lub nadmorskich wybrzeży, prześcigają się w urządzaniu gier i zabaw, Szwajcarzy, dumni ze swoich pejzaży, bezustannie zachwycają się nimi sami i góry swoje zalecają, jako jedyną rozrywkę wszystkim bez wyjątku gościom: zawodowym turystom i fizycznym niedołęgom, hożym dziewczętom i zgrzybiałym staruszkom, ociężałym matronom i gołowąsym młodzieniaszkom.

I oto nie dziw, że mimo istotnie czarownych krajobrazów, dosyć często odzywają się głosy niezadowolenia i żale na nudy ze strony tych, którym wieczny widok gór i regularne trzykrotne tuczenie nie zaspakaja wszelkich potrzeb życia. A fakt ten uderza tembardziej wobec natrętnej i ustawicznej reklamy, w której Szwajcarzy doszli do zadziwiającego prost wmistrzowstwa, a jakiej nie szczędzą również urządzanym przez się zabawom i przedsiębiorstwom. Niema żadnego *coupé* w żadnym wagonie kolejowym, któreby nie było obwieszone prospektami, wychwalającymi w sposób wprost jarmaczny wszystko, co istnieje w jakiejkolwiek mieścinie lub wiosce, do której kiedykolwiek zaglądnie cudzoziemiec. Więc z równem krzykactwem opiewane są wodospady w Neiringen, jak przedstawienia na cześć Tella w Altdorfie, cudowny widok z Rigi-kulm, jak nędzne przedstawienia »Varieté« w Lucernie. To też nigdy nie należy ufać takim czczym obiecankom i przesadnym przechwałkom.

W biurach wywiadowczych, których potrzeba dla obcych, jest zresztą ponad wszelką wątpliwość, zalewają wstępującego po informacye powodzią bezpłatnych broszur i prospektów, portyerzy hotelowi na lada jakie zapytanie z dziedziny turystyki — obdarzają gościa plikiem map, planów i przewodników.

A nieświadomy idzie też na lep owych »przewodników« i po kolei wędruje wszędzie, albo — co gorsza — wybiera często to, co zaprawdę podróży do Szwajcaryi nie warte. I łatwowierność swoją drogo oczywista opłaca, bo gdy jazda po Szwajcaryi stosunkowo jest tanią (bilet jazdy po całym kraju II kl. kosztuje 50 fr.), wycieczki parowcem i koleją górską — biletem takim nie objęte, — aż nadto znów są drogie, a w dodatku opłacać należy wszędzie bilety wstępu, zwyczajnie w wysokości franka.

I oto mamy wytłumaczenie, za czyje pieniądze gmina każda zakłada biura wywiadowcze, kto ponosi koszta owych »gratisowych« konduktorów i »bezinteresownych« »objaśnień«. *Leon Reich.*

(C. d. n.)

Echa sądowe.

Przemyśl, 29 sierpnia.

(*Oszust*).

Przed tutejszą ławą przysięgłych stanął dziś Józef Ruciński, były akwizytor asekuracyi krakowskiej, a później »Staru«, oskarżony o oszustwo. Oskarżony pochodzi z Królestwa polskiego, gdzie jako sekwestrator przy magistracie w Płocku dopuścił się sprzeniewierzenia, za co odsiedziawszy karę, przeniósł się do Galicyi, pozostawiając w Królestwie żonę z dzieckiem.

Przyjechawszy do Lwowa, otrzymał Ruciński zajęcie akwizytora asekuracyjnego. Jako taki, robił Ruciński liczne interesa, osoby jednakowoż przez niego ubezpieczone, zwracały po większej części police asekuracyjne, co naraziło jego chlebodawcę p. Małeckiego na stratę kilku tysięcy koron, wypłaconych Rucińskiemu jako prowizye.

Straciwszy we Lwowie zajęcie, udał się Ruciński bez grosza w kieszeni do Przemyśla, gdzie poznał pannę Maryę D. w dojrzałym lat wieku będącą, a bardzo majętną sierotę. W krótkim czasie potrafił Ruciński pozyskać do tego stopnia zaufanie panny, której przedstawiwszy się jako kawaler Walenty Sokołowski, oświadczył się o rękę, iż ta nietylko zgodziła się na małżeństwo, ale wręczyła mu około 1.200 kor., które on pod rozmaitymi pozorami umiał wyłudzić oraz i zegarek wraz z łańcuszkiem wartości 300 kor.

Kto wie, ileby jeszcze był sprytny oszust wyłudził od zakochanej w nim panny, gdyby go przypadkowo nie zdemaskowano. Panna D. spowodowała jego uwięzienie, a prokuratorya oskarżyła go o oszustwo.

Posucha a podatki.

„Gazeta Lwowska“ pisze:

Rozporządzenie krajowej dyrekcyi skarbu z dnia 24 lipca 1904, przypominające jak każdego roku o tym czasie starostwom i urzędom podatkowym obowiązek ściągania zaległości podatkowych, spowodowało niektóre pisma krajowe do objawienia obaw, jakoby naczelna władza skarbowa nie liczyła się z faktycznym stanem rzeczy, to jest z klęską posuchy, która w licznych powiatach naszego kraju, mianowicie w zachodnich i podgórskich, dała się ludności we znaki. Wobec tego wypada zaznaczyć,

że wspomniany okólnik krajowej Dyrekcyi Skarbu, w którym dano wyraz nadziei pomyślnego rezultatu zbiorów tegorocznych, datuje z 24 lipca, a więc z czasu, w którym nikt nie mógł przewidywać, że znaczna część kraju rzeczywiście zostanie nawiedzoną ową klęską, — z czasu kiedy jeden dobry deszcz mógł tej klęsce najzupełniej zapobiedz.

Nie ulega oczywiście żadnej wątpliwości, że naczelna władza skarbowa w kraju, której na podstawie doświadczeń nikt o nieznajomość ekonomicznych stosunków naszego kraju posądzić nie może i w tym roku, jak się to działo w roku ubiegłym, kiedy kraj nawiedziła powódź, — i w latach poprzednich, kiedy inne klęski elementarne się okazywały, nie omieszka mieć na oku wszelkich rzeczywiście uwzględnienia godnych okoliczności i z opustami podatkowymi tak samo jak z moratorium podatkowem przyjść w pomoc wszystkim powiatom klęską dotkniętym. Stanie się to o tyle pewniej, że od czasu wydania owego okólnika otrzymała krajowa Dyrekcya skarbu przeszło 4500 zgłoszeń szkód, wyrządzonych klęskami elementarnemi.

Nowiny „Dnia“.

Prezydent ministrów dr. Koerber przybędzie do Lwowa dziś o godz. 8 m. min. 40 pociągiem błyskawicznym z Przemyśla i zamieszka w pałacu Namiestnikowskim.

Jutro, we środę 31 b. m. nastąpią od godz. 8 do 10 rano lustracye sądu krajowego wyższego i krajowego, oraz audyencye w gmachu sądu krajowego wyższego. O godz. wpół do 11 zwiedzanie Namiestnictwa, poczem o godzinie 1 popołudniu przyjęcie władz, korporacyj etc., oraz posłuchania w Namiestnictwie. Od godziny 4 do 7 popołudniu przejażdżka po mieście, zwiedzanie pałacu sejmowego, cerkwi św. Jura, zakładu narodowego im. Ossolińskich, Instytutu Stauropigiańskiego, rzeźni miejskiej etc.

Jutro będzie dr. Koerber na śniadaniu u prez. JE. Tchorznickiego, wieczorem zaś na obiedzie, a następnie na raucie u p. Marszałka kraju hr. St. Badeniego.

We czwartek weźmie JE. Koerber udział w poświęceniu gmachu m. muzeum przemysłowego i będzie na śniadaniu u prez Małachowskiego.

Osobiste.

„W. Allg. Ztg.“ donosi, że arcyksiążę Otto, który przebywał na kuracyi w Tyrolu, ma się już dobrze i uda się wkrótce do Galicyi na polowanie.

Mianowania.

P. Jan Czechowicz, zamianowany został notaryuszem w Mikołajowie.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska ob. łac. Przeniesieni: ks. Paweł Jarosiński dotychczasowy kooperator w Janowie do Borszczowa, a ks. Franciszek Nowara z Borszczowa do Janowa ad Lwów.

Konkurs na dwóch wikarych przy Archikatedrze, rozpisany z terminem do 10 września b. r.

Bolesny cios dotknął referenta muzycznego „Kuryera lwowskiego“ p. Stanisława Melińskiego. Oto równocześnie niemal umarł nagle w Hrebenowie półtoraroczny synek jego Witołd, we Lwowie zaś zakończył życie po kilkunastoletniej obłożnej chorobie ojciec jego Eliasz Meliński. Ciężko dotkniętym pp. Melińskim towarzyszy szczere współczucie szerokich kół ich przyjaciół i znajomych, do którego i my się przyłączamy.

Pp. Paschalis Souvestrowie, którzy przed kilkunastu laty utrzymywali we Lwowie szkołę śpiewu, a obecnie mieszkają w Lugano, przenoszą się na zimę do Lwowa i zamierzają tu udzielać lekcyi śpiewu.

Na pogorzelców gminy Koniuszki ad Dmytrowice, powiatu mościskiego, udzieliło Prezydyum Namiestnictwa tytułem doraźnej zapomogi kwotę 300 K.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczną się przed komisyą egzaminacyjną w Przemyślu dnia 5 października b. r. Podania należy wnieść za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej do komisyi egzaminacyjnej najpóźniej do dnia 25 września b. r.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisyą egzaminacyjną w Samborze, odbędą się dnia 12 września b. r.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, „Posłaniec nr. 6666,“ operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

We środę, pierwsze przedstawienie dramatu lwowskiego po powrocie z Krynicy, „Anonimy,“ krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

We czwartek „Wróg ludu,“ dramat w 5 aktach H. Ibsena. Pierwszy gościnny występ p. Stefanii Gromnickiej.

NEKROLOGIA.

W Krakowie: Adolf Lgocki, właśc. dóbr Tymowy l. 48. — Ks. Franciszek Kamiński ze Zgromadzeni XX. Misyonarzy, długoletni wygnaniec sybirski l. 69.

W Ropczycach: Leon Ader, aptekarz.

Premier JE. Koerber w Galicyi.

W uzupełnieniu naszych wczorajszych depesz o pobycie dra Koerbera w Tarnobrzegu, donoszą nam jeszcze:

W czasie śniadania w Dzikowie wygłosił gospodarz hr. Zdzisław Tarnowski po niemiecku następującą mowę: Zaszczyt, jaki spotkał mój dom przez odwiedziny Ekscelencyi w czasie jego podróży po Galicyi, napełnia mnie głęboką wdzięcznością. O ile wiem, to nie zdarzyło się dotąd, aby w czynnej służbie będący minister austryacki, który nie jest Polakiem, przedsiębrał podróż po Galicyi, w celu poznania naszych władz, stosunków i potrzeb tego kraju. Odwiedziny Ekscelencyi w Galicyi nie wypływają ani z tradycyi, ani z urzędniczej rutyny, są więc w każdym razie wielkiem zdarzeniem i to szczęśliwem i serdecznie witanem zdarzeniem, bo w życzeniu Ekscelencyi bliższego poznania naszego kraju, widzimy z wdzięcznością dowód tego zainteresowania się, jakie Ekscelencya okazuje największemu z krajów koronnych. Przejęci zaufaniem do sprawiedliwości Ekscelencyi, przywiązujemy wielkie nadzieje do odwiedzin dostojnego szefa rządu, w tem przekonaniu, że teraz nasze konieczne życzenia, odpowiadające najpilniejszym potrzebom tego kraju, gdy Ekscelencya przekona się o nich naocznie, wkrótce i według możności będą uwzględnione.

Witamy Ekscelencyę najserdeczniej w naszem kole, jako gościa oczekiwanego z radością i upragnionego. Spodziewamy się również, że te uczucia, z jakiemi przyjmujemy Ekscelencyę w naszym kraju, znajdą zawsze u Ekscelencyi życzliwy odgłos.

Za mowę tę, przerywaną licznymi oklaskami, podziękował prezydent ministrów dr. Koerber toastem na cześć rodziny hr. Tarnowskich.

Przed śniadaniem przyjął dr. Koerber także deputacyę Towarzystwa oficyalistów prywatnych, których przedstawił hr. Tarnowski, prezes Towarzystwa, dziękując za opiekę i projekt ustawy pensyjnej.

Wczoraj o godzinie 4 popołudniu udał się dr. Koerber w dalszą podróż z Tarnowa do Łańcuta. Po drodze w miastach: Rozwadowie, Nisku, Leżajsku i Przeworsku zebrali się na dworcach kolejowych urzędnicy tamtejszych sądów powiatowych, celem powitania prezydenta ministrów. O godz. 8 wieczorem przybył dr. Koerber do Łańcuta, gdzie przenocuje w zamku hr. Romana Potockiego.

Wieczór odbył się na zamku na cześć prezydenta ministrów obiad, w którym prócz hr. Romanostwa Potockich wzięli udział: namiestnik hr. Andrzej Potocki, marszałek hr. Stanisław Badeni, wielki mistrz ceremonii Chołoniewski z żoną, były minister Jędrzejowicz z małżonką, prezydent Małachowski, urzędnicy towarzyszący drowi Koerberowi i i. Podczas obiadu wzniósł hr. Roman Potocki toast na cześć prezydenta ministrów, który dziękując pił zdrowie gospodyni i gospodarza.

Przyjmując wczoraj w Dzikowie deputacyę Krak. Tow. rolniczego, na przemowę prezesa Towarzystwa Zdzisława hr. Tarnowskiego odpowiedział dr. Koerber; że rząd z głębi przekonania zdecydowany jest bronić zawodowych interesów rolnictwa. Wyznaczyliśmy sobie — mówił prezydent ministrów — rozległe granice, w których obrębie chcemy sprostać zadaniu, ponieważ pragniemy, aby rolnictwo austryackie nie uważało się nadal za upośledzone, lecz wiedziało, iż rząd czuwa nad niem i chroni je

w granicach ogólnego gospodarstwa w całem państwie. Wypływa z tego ta nieoceniona korzyść, że pominąwszy wyjątkowo dobre, lub złe lata, można liczyć każdego roku na pewną przeciętną wydatność gospodarstwa rolnego, która tworzy konkretną podstawę dla postępowania rządu. Zdrowa polityka rolnicza musi pragnąć, aby rolnik mógł żyć z dochodów ziemi i pracy swej nie jak paryas, lecz jak człowiek, chociażby skromnych wymagań, ale wolny. Jeżeli on obowiązek swój spełnia, to muszą także być spełniane obowiązki wobec niego, a to zarówno ze strony państwa, jak innych zawodów i innych kół ludności, gdyż nie ma już przywilejów, lecz istnieje tylko jedno równe wobec wszystkich prawo. Każde drzwi winny stać otworem dla rolnika a troski jego muszą być troskami rządu. Zwłaszcza w Galicyi mogłoby właśnie rolnictwo pomnożyć w tak wysokim stopniu majątek kraju, że kraj byłby w stanie nie jedno zdziałać, czego sobie dotychczas musiał odmówić. Prezydent ministrów życzy sobie szczerze tego rezultatu, wyraża się zarazem z najwyższem uznaniem dla działalności Towarzystwa rolniczego, które w miarę środków usilną rozwija pracę. Dr. Koerber zapewnia, że pracę tę także nadal poprze.

Podczas śniadania w pałacu hr. Tarnowskich, wydanego wczoraj w Dzikowie na cześć dra Koerbera, na toast hr. Tarnowskiego odpowiedział prezydent ministrów, dziękując za życzliwe słowa i podniósł, że członkowie rodziny Tarnowskich odgrywali zawsze nietylko wybitną rolę przez działalność na rozmaitych polach pracy publicznej, lecz mieli także pełną świadomość obowiązków, jakie nakłada na nich stanowisko społeczne. Prezydent ministrów zapewnił, że ocenia należycie znaczenie Galicyi dla państwa i uznaje także obowiązki, z tem się łączące. Życzeniem naszem jest — mówił — abyśmy wolni od trosk politycznych, wspólnie z powołanemi ciałami parlamentarnemi mogli spełniać swe zadania, które łączą się z troską o ekonomiczne i kulturalne dobro ludności. Prezydent ministrów zakończył toastem na cześć obecnych członków rodziny Tarnowskich.

W Dzikowie honory domu pełniła Janowa hr. Tarnowska wraz ze Zdzisławową z Potockich hr. Tarnowską.

Po drodze z Tarnobrzegu do Łańcuta, zatrzymywał się dr. Koerber wczoraj popołudniu najpierw w Rozwadowie, gdzie na dworcu kolejowym przedstawili mu się urzędnicy sądu powiatowego. W Nisku przedstawiało się starostwo i sąd, w Leżajsku sąd, w Przeworsku starostwo i sąd. Tu odbyło się także przedstawienie dyrektora kolei radcy dworu Wierzbickiego i służbowego personalu kolejowego.

* * *

Członkowie sekcyi finansowej i delegaci Rady m. Lwowa, zebrali się wczoraj w sali ratuszowej, celem przeprowadzenia dyskusyi nad treścią memoryału, mającego być wręczonym J. E. premierowi drowi Koerberowi. Obradom przewodniczył dr. Rutowski, który udzielił głosu drowi Maryańskiemu, jako referentowi. W trzygodzinnej mowie przedstawił referent materyał do memoryału, zestawiony przez radcę magistratu Hobgarskiego, oraz odczytał sam memoryał. W dyskusyi, jaka się następnie wyłoniła, zabierało głos kilku nastu radnych.

R. Lewicki żądał zmodyfikowania wstępu i domagał się uzupełnienia memoryału żądaniem, ażeby rząd przeniósł cytadelę z centrum miasta poza rogatki, przez co by gmina zyskała kilkadziesiąt morgów gruntu i piękny park.

Wniosek ten zyskał poparcie dra Ruckera, natomiast ku ogólnemu zdziwieniu sprzeciwił się usunięciu cytadeli ze śródmieścia p. Markiewicz.

Pp. Gaberle i Rawski domagali się większej zwięzłości w stylizacyi memoryału, dr. Rutowski zaś radził, ażeby żądania gminy o ile możności skoncentrować i wskazał jako przykład do naśladowania memoryał gminy krakowskiej.

Dr. Aszkenaze oświadczył się za odmienną stylizacyą memoryału. Mianowicie zdaniem jego nie należy prosić lecz użalać się, że wyliczone w memoryale postulaty dotychczas nie zostały spełnione.

W obronie tekstu memoryału stanęli wiceprezydenci miasta Ciuchciński i Michalski, który zapewniał, że gmina może liczyć na pewne, iż otrzyma 5 milionów subwencyi.

W końcu postawił p. Lewicki wniosek, ażeby wybrać komisyę składającą się z pp. dra Aszkenszego, dra Maryańskiego i dra Rutowskiego, która to komisya ma się zająć skorygowaniem memoryału. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono, poczem o godz. 9 wieczorem obrady zamknięto.

* * *

Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet partyi socyalno- demokratycznej. Przemawiali pp. Hankiewicz, Hudec, Lisiewicz i Mełeń, twierdząc w swych mowach, że podróż prezydenta ministrów po Galicyi jest dla nas obojętną, a korzystają tylko z niej, aby przedstawić postulaty robotnicze i zaprotestować przeciw obecnemu porządkowi rzeczy w Galicyi. Po zgromadzeniu usiłowali zebrani udać się w pochodzie pod gmach sejmowy, czemu jednak policya przeszkodziła.

* * *

Zwołany na jutro, 31 bm. przez partyę ukraińców wiec, z okazyi przybycia dra Koerbera odbędzie się o godz. 10 rano w sali Filharmonii z następującym porządkiem dziennym: 1) Otwarcie wiecu, 2) Referat: Praktyki administracyjne w Galicyi, 3) Dyskusya i wnioski. Jako zwołujący figurują Kost' Lewicki i Osyp Kuzmycz.

Na ten sam dzień, przed otwarciem wiecu zapowiedziano, na godz. 8 rano żałobne nabożeństwo za przebitego przy prawyborach w r. 1897 w Czerniejowie, pow. stanisławowskiego, włościanina Piotra Stasiuka i zabitego podczas rolniczego strajku w Jaktorowie w pow. przemyślańskim w r. 1902 Franciszka Skoczylasa. Tz. partya staro-ruska, nie zgadzając się na te demonstracye, przygotowuje się do powitania dra Koerbera, który zapowiedział także swoje odwiedziny w Stauropigii. W imieniu staroruskiej partyi powita prezydenta ministrów: prezydyum »Ruskiej Rady« z posłami i prezydyum »Narodnego Sowieta«.

Jak się dowiadujemy, uchwaliła komisya parlamentarna b. klubu ruskiego z p. Oleśnickim na czele nie brać udziału w powitaniu prezydenta ministrów we Lwowie.

Poseł Romańczuk, jako prezes krajowego Tow. politycznego narodowo-ruskiego poprowadzi jutro deputacyę do JE. Koerbera, złożoną z przedstawicieli kilkudziesięciu powiatów, która przedłoży premierowi postulaty każdego powiatu zosobna.

* * *

Z Pragi donoszą nam: »Narodni listy«, omawiając podróż dra Koerbera do Galicyi, wywodzą: Polscy politycy wszelkiemi siłami starali się doprowadzić do ugody między Czechami i Niemcami i znaleźli u nas najlepszą wolę i skłonność (?) nie zaś u Niemców. Stwierdzili to nawet wobec Monarchy. Jest im zupełnie jasnem, po której stronie leży słuszność, a po której wina. Czy mogli to wszystko zapomnieć, że chcą się stać narzędziem w ręku rządu, celem zniszczenia czeskiej opozycyi. Chcemy wierzyć w zdrowy rozsądek i uczciwość polskich polityków i przyjąć, że nie stracą z oka naszej wspólnej przyszłości dla chwilowej korzyści materyalnej.

Także »Morawska Orlice« pisze w podobnym duchu i przypomina oświadczenie jednego z Polaków: »Jak długo pójdziemy z wami, to jest rzeczą konstelacyi politycznej, ale przeciw wam nigdy nie pójdziemy«.

Łańcut (Tel. »Dnia«). Dziś przedpołudniem zwiedził dr. Koerber, w towarzystwie Namiestnika i zwykłego otoczenia, starostwo tutejsze, powitany przez starostę Noela. Po szczegółowej lustracyi, przyjmował prezydent ministrów przedstawicieli duchowieństwa, Radę powiatową z wice-marszałkiem Żardeckim, Rady gminne Łańcuta i Leżajska, reprezentantów gminy wyznaniowej i innych. Następnie lustrował dr. Koerber, w towarzystwie prezydenta Hausnera, tutejszy sąd powiatowy, gdzie przyjmował go sekretarz Kozak.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Japońskie szpiegostwo w Paryżu?

Paryż (Tel, wł. „Dnia“). Paryż ma nową aferę szpiegowską. Były agent informacyjny

generalnego sztabu, skompromitowany w sprawie Dreyfusa niejaki Lajoux, z którym władze wojskowe nie utrzymują już obecnie stosunków, rozpisuje się szeroko w „Petit Parisien,“ o tem, że japoński *attaché* wojskowy, major hr. Hisamatsu, usiłował za jego pośrednictwem zakupić tajne akty, odnoszące się do obrony francuskich posiadłości w Indochinach. Lajoux posiada rzekomo dwa listy, pisane na maszynie, zawierające kwestyonaryusz z różnemi pytaniami co do obwarowań wybrzeży w Indochinach.

W jednym z tych listów, obiecuje hr. Hisamatsu za „towar“ dobrze zapłacić.

Major Hisamatsu pozostawał z Lajoux w korespondencyi, ten bowiem ofiarował mu dokumenty, dotyczące spraw militarnych Rosyi.

„Temps“ zwraca uwagę na fakt, iż pytania japońskiego kwestyonaryusza są tak błahej natury, że trudno przypuścić, iż pochodzą od wyższego wojskowego. Zresztą każdy Japończyk mieszkający w Indochinach (a jest ich wielu) mógłby udzielić potrzebnych informacyj swemu rządowi, bez puszczania się na niebezpieczne drogi.

To samo zapatrywanie dzieli major Targe, adjutant ministra wojny Andrèe'go. Ogólnie sądzą, iż jest to raczej kwestya szantażu, aniżeli szpiegostwo.

Bezprawne polowanie ks. Hohenlohego.

Zakopane (Tel. „Dnia“). Książę Hohenlohe powrócił do swoich dóbr i odbywa polowanie nie tylko na terytoryum węgierskiem, lecz także po stronie galicyjskiej na Żabiem. Wskutek tego górale z Białki, jako prawni właściciele gruntów na Żabiem postanowili siłą zabronić Hohenlohemu polowań.

Zakończenie strejku budowlanego.

Czerniowce. (Tel. wł. »Dnia«). Strejk robotników budowlanych zakończony, a roboty podjęto wczoraj na wszystkich budowach. Przez całą niedzielę toczyły się pod przewodnictwem prezydenta kraju ks. Hohenlohego obrady komitetu pracodawców, jakoteż wspólne obrady komitetu strejkujących i pracodawców. Późnym wieczorem zawarto, dzięki gorliwej interwencyi ks. Hohenlohego, ugodę, mocą której płaca najniższa ma wynosić trzy korony, wypłata ma nastąpić co tygodnia i na budowie, a praca akordowa ma być zniesioną na razie tylko w formie robót wykonywanych przez podnajemcę.

Wspólny komitet pracodawców i robotników ułoży nowe warunki pracy i płacy, które obowiązywać będą od roku przyszłego.

Zgon b. sułtana.

Konstantynopol. (Tel. „Dnia“). Były sułtan Murat umarł.

Car żegna wojsko.

Nowoczerkask (Tel. »Dnia«). Car Mikołaj, w towarzystwie w. ks. Michała Aleksandrowicza i Mikołaja Mikołajewicza, przybył tu wczoraj rano z Petersburga i odbył przegląd czwartej dywizyi dońskich kozaków, odjeżdżającej na pole wojny. Car życzył wojsku szczęścia i błogosławił je.

Anglicy w Lassie.

Simla (Tel. „Dnia“). Biuro Reutera donosi: Jak słychać rokowania z Tybetańczykami doprowadziły do zadowalającego wyniku. Angielska wyprawa prawdopodobnie pierwej opuści Lassę, aniżeli zamierzała.

Petersburg (Tel. „Dnia“). Miasto Merw ogłoszono urzędownie jako zarażone cholerą.

Petersburg (Tel. „Dnia“). W. ks. Konstanty Konstantynowicz otworzył wczoraj w obecności w. ks. Piotra Mikołajewicza międzynarodowy kongres żeglugi powietrznej.

Zbliska i zdaleka.

* **Rozruchy w Rydze.** Onegdaj odbyły się rozruchy w Rydze. Wielki tłum ludzi zgromadził się przed więzieniem i przyjął policyę strzałami. Policmajster, jego pomocnik i dwaj policyanci są ranni. Przy zbiegowisku przed więzieniem usiłował tłum porozumiewać się z więźniami. — Gdy pojawił się pomocnik policmajstra Liszyn, przyjęto go strzałami i kamieniami, przyczem raniono go niebezpiecznie. Policya rozprószyła następnie tłum.

* **Koronacya króla serbskiego.** Dziennik urzędowy w Belgradzie ogłasza program uroczystości koronacyjnych w dniach 20—22 września. Dnia 21 września odbędzie się właściwa koronacya w katedrze, a następnie wielkie przyjęcie na zamku królewskim.

* **Pernerstorfer w Niemczech.** Jak wiadomo, zabronił rząd pruski przed kilku tygodniami austr. posłowi do Rady państwa, znanemu przywódcy socyalistycznemu Pernerstorferowi wygłoszenia w Frankfurcie mowy, wskutek czego Pernerstorfer wystosował ironiczny list do kanclerza hr. Bulowa, protestując przeciw temu zarządzeniu. Wracając z kongresu socyalistycznego w Amsterdamie, objawił Pernerstorfer zamiar wygłoszenia mowy w Offenbachu w Hessyi. Rząd heski jednak zagroził Pernerstorferowi natychmiastowem wydaleniem z granic państwa, gdyby zamiar swój w czyn wprowadził.

* **Język węgierski w armii.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozporządzenie ministerstwa wojny w sprawie używania języka węgierskiego w służbie wewnętrznej przez komendantów oddziałów i władze wojskowe w stosunkach z władzami i osobami cywilnemi. Rozporządzenie to postanawia: 1) Wszyscy komendanci władzy i instytucyi wojskowej i marynarki gdziekolwiek będą się one znajdowały, mają przyjmować urzędowe pisma, oraz podania poszczególnych osób w języku węgierskim. Nie wolno odmówić przyjęcia podania dlatego, że nie jest ono pisane w języku niemieckim. 2) Oddziały wojskowe uzupełniające się z krajów korony węgierskiej bez względu na to gdzie są dyslokowane, jakoteż znajdujące się tam komendy uzupełniające, prowadzić mają korespondencyę służbową z węgierskiemi władzami cywilnemi w języku węgierskim. 3) Wszystkie inne pod 1 i 2 niewymienione władze wojskowe, jeśli się znajdują w krajach korony węgierskiej z wyjątkiem Chorwacyi i Slawonii, mają ze swej strony korespondować po węgiersku z wszystkiemi cywilnemi władzami węgierskiemi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 sierpnia b. r.

Hotel Europejski:

M. hr. Komarnicki, Jarosławice. H. br. Kapri, Czerniowce. Radca Stefanelli, Suczawa. Ks. Munter, Rosya. K. W. Mucheta, Kraków. A. Zielińska, Kraków. W. R. Hryniewicz, Rzeszów. A. Leszczyński, Olszanica. D. Damm, Lwów. I. Varasi, Mailand. 1. Gayda, Kossów. T. Binkowski, Wiedeń. Pułk. Weinman. Czerniowce. M. Piszczkowska, Król. Pol. W. Polański, Rudniki. W. Stelmach, Wieczorki. A. Aleksiewicz, Kraków.

Hotel Imperial:

Hr. Laura Męcińska, Król. Polskie. Dr. St. Cisek, Radziechów. Filip Jawetz, Strusów. Michał Świeżowski, Jarosław. Leon Frenkl, Tarnopol. Stanisław Męczyński, Kijów. Tadeusz Dutkiewicz, Jarosław. Zygmunt Lukaczer. Żuków. Sabina Rosen, Tarnopol. Jakób Rubinstein Rosya. Sara Kahaus, Węgry. Otto Loebenstein, Wiedeń. Jonas Beck.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. – Początek o godz. 9 wieczór.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka „Pochwała gospodyń“ Marka

Zalety:

1. Skróca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk, jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia! — Wszędzie do nabycia!

Jerzy Schicht w Aussig

Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim

Tylko złr. 15.

Wyprawy kuchenne

Szafarka, Stół, Krzesło, Ławka, Półka, Stolnica, Stolnica do mięsa, Deska do prasowania. Praczkarka.

w stolarni Karola Mydlarskiego

Lwów, Batorego 30.

Studentów różnych szkół

przyjmuje

na utrzymanie

uczciwa rodzina izrael. pod nader przystępnymi warunkami.

Ewentualnie udziela się pomocy w nauce.

Wiadomość w Administracyi »Dnia«.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 3 hal. za wyraz.

Nauki stenografii i rachunkowości

(oba przedmioty w języku polskim i niemieckim), udziela EGZAMINOWANY nauczyciel pod przystępnymi warunkami. — Adres: Stenograf. — Lwów, poste-restante.

Lekcyi

na wsi do 1 lub 2 chłopców celem przygotowania ich do egzaminu wstępnego poszukuje rutynowany pedagog, nauczyciel szkół ludowych. — Zgłoszenia pod „Pedagog“ do Administracyi „Dnia“.

Osoba

inteligentna młoda, z najlepszego domu, władająca językiem polskim i niemieckim, pragnie wyjechać do kąpiel jako towarzyszka i opiekunka. R. Z. poste-restante Lwów.

Panna (izraelitka), przyjmie obowiązki nauczycielki dla dzieci, także na wsi. Udziela języka niemieckiego, początków łaciny i francuskiego. Najskromniejsze wymogi. Adres do p. Hoch we Lwowie. plac Bernardyński l. 15.

NOWY ROWER

Całkiem nowy rower

marki „Waffenrad-Styrya“.

Z powodu wyjazdu **za połowę ceny** do sprzedania. Lwów, ul. Wybranowskiego l. 5.

WAFFENRAD

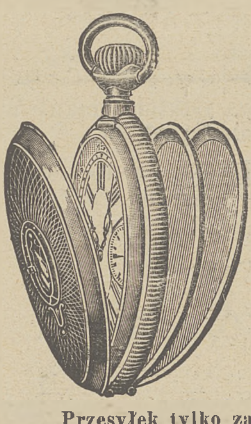
Osoba starsza

udzielająca konwersacyi w języku francuskim, może się zająć szyciem bielizny i krawieczyzną. — Zgłoszenia pod Fl. Chmielecka ul. Polna l. 6.

Nauczyciel w starszym wieku poszukuje lekcyi do uczniów szkół normalnych w miejscu lub na wyjazd na czas wakacyjny albo i dłuższy. Wymagania skromne. Wiadomość w administracyi „Dnia“ we Lwowie, pod „Nauczyciel“.

Prawdziwe Roskopf-Savonnet-Anker-Remontoir'y

w double złocie.



Są to nowe zegarki systemu Roskopf. Posiadają doskonały i pod gwarancyą precyzyjny przyrząd wzoru „Anker“ są podwójnie kryte double złotemi kopertami. „Double“ złoto jest metalem podobnym do złota i nigdy nie traci cech podobieństwa. Zegarki te są dla swego doskonałego wyrobu powszechnie podziwiane i trudno je odróżnić od prawdz. złotych.

Cena 5 złr.

Do nich przystosowane są podwójne łańcuszki z double złota po 1 złr. 50 ct. Do każdego zegarka dodaje się 3 letnią gwarancyę na piśmie.

Przesyłek tylko za zaliczką dostarcza

Józef Spiering, Wiedeń, I. Postgasse 2—42.



ZAKŁAD ART. GRAFICZNY

M. HEGEDÜS

LWÓW

PIEKARSKA 14.

WYKONUJE ARTYSTYCZNIE: KLISZE DRUKARSKIE WSZELKIEGO RODZAJU DLA ILUSTRACYI KSIĄŻEK DZIENNIKÓW GAZET FACHOWYCH ANONSÓW CENNIKÓW I TP.

FOTOCYNKOGRAFIA

AUTOTYPIA

FOTOLITOGRAFIA

ŚWIATŁODRUK

Pracownia rzeźbiarska

wyrobów z drzewa

Marcelego Kowalskiego

Lwów, ulica Łyczakowska l. 6.

wykonuje wszelkie roboty kościelne

a mianowicie:

OŁTARZE, BALDACHIMY, AMBONY, KONFESYONAŁY, CYMBORYE, RAMY i OZDOBY do MEBLI.

Teatr Oesera przy ul. Janowskiej 2.

Od piątku 16 b. m. piąty zupełnie nowy program.

„Lwów w kinematografie“.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Dziś i codziennie o godz. pół do 9 wiecz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ

Drukarnia Udziałowa we Lwowie, ul. Kopernika 20